

stłuczony

zabieram paru autostopowiczów
spod żarzącego się ryżu
przestawiam lusterko żeby lepiej widzieć
co w nich mówi śpiewa gra
przyglądam się i jak kobra
spod kamienia powoli
wychodzę się wiję
staram nie wzbraniać
w ich szklanej bańce tyle konstelacji
że musi być miejsce na moją
chcę przynależeć

-

dojeżdżamy pod jabłoń
warkotu nie słysząc
właściwie to nie słysząc nic
ryż świeci na mój taniec
a ja mam swoje miejsce na niebie
i nawet nie wiem kiedy spadło szkło

- Vichell